

Nowiny Raciborskie

**Gdzie się podziela grossz
składany przez robotników na cele socjalistyczne?**

Wiadomo, że na cele socjalno-demokratyczne wpływają liczne składki od robotników, utumanionych nawoływaniami agitatorów pracujących dla przewrotu. Gazeta socjalno-demokratyczna „Vorwärts” podała w tych dniach sprawozdanie, wyjaśniające, jak i ile wydano plenarduły złożonych w kasach socjalno-demokratycznych stowarzyszeń zawodowych. Przy tej sposobności pisze jedno z pism berlińskich zupełnie słuszenie: „Socjalno-demokratyczne stowarzyszenia zawodowe zebraly razem w 1898 r. 5 i pół miliona marek, a wydały z tego 4 milony 280 000 marek. Większą część wydatków pochłonęły naturalnie agitatorzy, wydano bowiem na agitację 186 229 marek, a jako pomoc dla swych gazet, przy których agitatorzy, jak wiadomo, znajdują się w charakterze redaktorów, administratorów, ekspedyentów i t. d., wypłacono 518 949 marek. Na obrone prawną wydano tylko 43 378 marek, na wsparcia dla poszkodowanych 39 978 mk., na podróże 283 267 mk. A ileż to pięciddyżyny, zamieszczonych w dziale wydatków „jako wsparcie dla nie mających zatrudnienia” w sumie 275 404 mk., utonęły także w kieszeniach agitatorów! Narady i walne zebrały, w których biorą zwykle udział — jak wiadomo — tylko sami agitatorowie, pochłonęły ładną sumkę 68 693 m. Kasy główne wydały jeszcze 140 423 m. jako pensye, a na samą administracyjną oprócz tego nawet 165 026 mk! Uwagom powyższym nie można odmówić wszelkiej skuteczności. Na opadzenie tych olbrzymich wydatków, a właściwie na utrzymanie agitatorów i pism agitacyjnych, muszą biedni robotnicy, którym głowę zawrócono, oddawać swój grossz krwowo zapracowany! Dziwić się doprawdy trzeba nad naiwnością wielu, że dając swój grossz ostatni na cele socjalno-demokratyczne, spo-

dzielają się dla siebie jakich korzyści rzeczywistych. Te stają się udziałem przed wszystkiem agitatorów i ich pomocników.

Przestroga dla rolników!

Pewien doświadczony rolnik pisze:

Jest w ogóle znanem, iż zabezpieczenie swych ruchomości na przypadek ognia jest nie tylko dobrem, ale nawet koniecznym. Jakże to bowiem często się zdarza, że zaledwie gospodarz sprzątnie całe swoje żywo, na które cały rok w pocie czola z rodziną pracował, i zapieści niem stodoły i obory, nieospodzianie z jakiej bądź przyczyny wybucha ogień i zmienia zabudowania i cały sprzęt, a często i chudobę w jednej chwili w perzynę. Jeżeli w tym przypadku pośkodowany wszystkiego dokładnie nie zabezpieczył, albo (co też jeszcze niestety często się zdarza bądź to z opresja lub oszczędności grossza na premii,) wcale nie jest zabezpieczony, wtedy czas jest zrujnowany materialnie z całą rodziną, może naawsze.

Tak się poniękad ma i ze zabezpieczeniem na przypadek gradu. Grady panują w tych czasach częściej niż przed laty; są prawda bardzo rzadkie przypadki, aby zbiły całe sprzęty do szczętu, wyrządzały przecież czasem bardzo wiele szkody, więc i od takich trzeba się chronić przez zabezpieczenie przynajmniej zboża kłosowego i strączkowego. Tu wszakże potrzebna pewna ostrożność. Ja, jako stary już rolnik, zabezpieczam zawsze, ale popelnim przed kilkunastu laty wielki błąd, który by mnie był z moją rodziną doprowadził do kija żebaczego. Przybył wtedy do mnie inspektor od tzw. „Germanii”, zachwalał mi to towarzystwo wszelkstronne i nakonał mnie ostatecznie do zabezpieczenia z góry na pięć lat. Co potem zaczęło się działać z tem towarzystwem? Oto od roku do roku przez marnotrwaną gospodarkę upadało, a dopłaty je-

się rosy rocznie olbrzymio, tak iż dosły w ostatnim roku, przy rozwijaniu towarzystwa, do około 2000 % od premii. Tę walkę musiałem z wielką bolescią i stratą znaczej sumy grossza wytrzymać do końca. Od tego czasu zabezpieczam się tylko na rok, nie lazarze się już na ów nikły rabat, który wynosi 5% od premii, jestem sobie wolny, mogę każdej jesieni, jeżeli mi się towarzystwo nie podoba, wypowiedzieć i postarać się wiązać o inne, a jeżeli mi się podoba, nie wypowiadam jesienią, pozostaję w ten sposób milcząco na rok przyszły itd. Płacie od mego zabezpieczenia rocznie 50 mk. premii i jesienią odpowiednią dopłate. Gdybym się zabezpieczył z góry na 5 lat, to udzieliłoby mi tow. rocznie 5% rabatu od tej premii, zapłaciłbym zamiast 50 mk., — 47,50 mk. premii. Powiadam sobie przecież, jeżeli zapłacę 47,50 mk., to zaspacę i tę drobnostkę, 2,50 mk., więcej, a jestem sobie wolny i nie mogę się nigdy narazić na takie nieszczęście, jakiego doznałem w tow. „Germania”. Zrobiszy tak przykro doświadczenia, uważam za obowiązek, aby ostrzegł was, kochani rolnicy, przed lekkomyślnem zabezpieczeniem się z góry na czas dłuższy. Niech się tam to towarzystwo nazywa jak chce, czy większe czy mniejsze, niech je tam agent lub inspektor zachwala jak może, pozostałe stali i zabezpieczajcie się tylko z góry na rok jeden, jak ja to teraz robię.

Uważam, że ta przestroga jest teraz na czasie, bo we Wrześniu krzątają się inspektorowie wśród rolników, aby ich snów zabezpieczyć na przyszłość, więc bacność i ostrożność!

Co tam słychać w świecie.

Ze względu na zaprowadzenie nowego kodeksu cywilnego z rokiem 1900 wniesli także o zwolnienie z urzędu radca sądu śmielskiego Strombeck i radca sądu

naj się se stogu na ziemię. Pierwszą osobą, jaka spotkał, zajęta ostrzem toporu na osiedle, był Ziemko.

— O, wyspałcie się dobrze, Bocianie?

— zapytał wesoły Ziemko.

— A wyspałem się. Co słychać?

— Nic, choć Bożywój jest bardzo nie-spokojoj.

— Czego?

— Czy ja wiem, bol się, by Myszy nie napadły na gródek.

— A coż? Biegusz i Przemek wrócili?

— Nie.

— Nie?... Patrząc, musiało im się co przynieść.

— A może...

— Hm, szkodaby ich było. Przemek to dzielny chłop i junak nie lada.

Stał przez chwilę zamglony, potem szociał:

— Komu w drogę, to i czas. Do Kruzwicy trzeba ruszać z powrotem.

— Jakże to, nie będzie ciekawi na swych parobków? — spytał zdziwiony nieco Ziemek.

— Oczywiście, że nie. Ja mam nakaz króla Popiela i spieszyć się muszę. Zresztą choćbym i czekał, to coż ja im pomogę?

— Widzi mi się, że was Bożywój nie puści. Bo on się napadu Myszy, a w gródku oprócz waszych jest jeno czterech junaków.

— To i synowie Bożywoga nie wrócili jeszcze?

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

To odpoczywajcie sobie z Bogiem. Pójdę ja teraz do samego jenca i wypytam go się, boć ja to znam ich mowę. Nauczyłem się trochę, kiedy był u nich w niewoli.

Prawda! — zwrócił Bocian. — Zapomniałem, że wy, Bożywóju, znacie mowę Myszy. A wypytajcie go się, wypytajcie; najlepiej on was o wszystkiem zawiadomi.

Tak, jeżeli będzie chciał gadać.

To rzeksi, Bożywój z Bocianem wyszli na podwórze, kiedy jeniec siedział na kamieniu, rosnoblowany już i wolne mając ręce, jeno nogi związane, i jadł chleb z serem, który mu dała Ofka. Otaczali go dokola parobcy i przypatrywali mu się ciekawie, a on jadł i błykał na nich ślepami z podełka. Bożywój usiadł przy nim i milczał jakiś czas, a potem przemówił zamorską mową. Jeniec udużysawy to, zdziwił się wielce i począł coś gadać i tak już gadał długo. Gdy Bożywój wstał i poszedł do świątyni, pociągnął za nim Bocian.

— No coż? — zapytał — coż Mysza gada?

Hm, co gada? Źle gada! — mrucnął niechętnie Bożywój.

— Ale przecie cóż?

— To, że się nie ostoimy teraz przed Myszami! Jest ich czterdziest kumink, a na każdej po dziesięciu, a czasem i więcej rycerzy. Wojewoda ich zwi się Hengist, co znaczy po naszemu żrriebec. W ich kraju były wielkie wojny i mnóstwo ich musiało uciekać. Jedni poszli do innych, dalekich krajów, jeszcze inni hen, gdzie tam na Ruś, a ci do nas... Bieda będzie, ot i wszystko. Powiada ten szbój, że jego bracia pomieszały się srodze za niego. Myśl już, czyby nie lepiej było, póki czas, zabrać wszystko i ruszyć w puszcze, ale cóż, kiedy i to się teraz na nic nie zda! To lisy, a nie myszy. Oni po śladach mnie znajdą i zjadą. Bieda i koniec.

Mnie się widać, żebyście siedzieli, Bożywóju, w gródku, dopóki można. Poczekajcie jeszcze przez dzis. Ja zostanę tu z moimi do wieczora, a potem zobaczymy.

— Ha, zobaczymy!

Bocian poszedł na stog siana, ułożył się tam wygodnie i zmęczony całonocną bezsennością i trudami, zasnął wkrótce snem kamiennym.

XII.

Napad na gródek.

Bocian obudził się, gdy już zapadał szary mrok. Słońce zaszło, tylko na zachodzie czerwieniło się niebo, a z jesiura wsunęły się białe mgły. Wstał, przeciągnął się i zesz-

okręgowego Letocha, obaj posłowie centrowi. Podania ich minister nie uwzględnił, nie wiedzieć dla czego.

— Na robotników rolnych domaga się pewien kulturtreger w gazecie, aby rząd zaprowadził baty, a za to więzienie skrócił. Gdyby w więzieniach dawano baty, tak pieczę, z pewnością szybko by one się wypróznili i rolnicy mieliby dość rąk do pracy. Dla ratunku rolnictwa potrzeba też, — tak sądzi rolnik niemiecki, — zmniejszenia robotnikom płacy, ponieważ dziś są leniwi. A więc mniejszy zarobek dla robotnika i baty mają przysporzyć robotników rólcictwu!

— Rząd rozestał do wszystkich naczelnym prezydentów pismo, w którym ubolewa, że część pewna urzędników państwa (landraci) nie popiera projektów rządowych, jakby należało. Tym razem rząd puszczając im to piasek, ale na przyszłość tego nie śpi, spodziewa się jednak, że nie będzie miał przyczyny chwycić się przeciw nim ostrzejszych środków.

— Z dniem 1 Października r. b. upłynie 25 lat, jak mocą prawa z dnia 9 Marca 1874 r. zaprowadzone w Prusach urzędy stanu (standesamt) rozpoczęły swoją „działalność“. Dla państwa niemieckiego śluby cywilne zaprowadzone zostały dopiero mocą prawa z dnia 6 Lutego 1875 r.

— Cesarsz austriacki przybył jednak na ćwiczenia wojskowe mające się odbyć w Czechach. W Pradze powitał go burmistrz dr. Podlipny tylko po czesku, na co cesarz odpowiedział po czesku i po niemiecku, przyrzekając przystem, że przybędzie do Pragi na czas dłuższy. Czesi czynią przygotowania, aby cesarza przyjąć jak na okazalej, gdziekolwiek się pojawi. Niemcy w Czechach postanowili nie urządzać demonstracji po czasie pobytu cesarza, aby niby pokazać, że nie występują przeciwko cesarzowi, tylko potępiają rząd obecny. Mimo to do tych miejscowości, gdzie były bunt, wysłano znaczącą ilość wojska.

— Uchwalone niedawno przez sejm czeski prawo językowe ma być przedłożone cesarzowi do zatwierdzenia. Prawo to schodzi się w wieliu punktach z rozporządzeniami Badenego i Gauscha; orzeka ono, w jakim zakresie mają władze używać obu języków krajowych, i bierze w obronę mniejszości. Niemieckie pisma biją na alarm i wywodzą, że zatwierdzenie uchwalonego przez „niepełny sejm“ czeski prawo w szeregach Niemców wywoła nowy szturm oburzenia. Okoliczność, że niemieccy posłowie usunęli się z sejmu ze złości i że właśnie z ich winy sejm zamienił się w „niepełny“, nic u nich nie znaczy.

— O procesie Dreyfusa donoszą z Francji, że wzął w ostatnim czasie znów obrót korzystniejszy dla Dreyfusa. Przedewszystkiem twierdzić należy, że wciąż jeszcze wyróżnia,

— A nie!

Mruknął coś pod nosem Bocian i poszedł dalej. Napotkał swoich czterech parobków, kazał im się mieć do drogi i wziąć ze sobą jenca, bo go muszą żywcem dostawić do Kruszwicy. Wydałszy taki rozkaz, skierował się ku chacie, gdzie w świetlicy zastał Bożywoja, jak w kołczan wkladał strzały.

— Przyszedłem was pożegnać, Bożywoju, — rzekł Bocian, — muszę wracać do Kruszwicy.

— Już?

— A już. Jęńca też wezmę ze sobą, żeby król Popiel widział, iż naprawdę Myszy idą.

— Hm, król Popiel. — mruknął Bożywoj.

— Co mnie tam król Popiel obchodzi!

— No, bądźcie zdrowi, Bożywoju!

— Czekajno, czekaj! Sprawdzisz mi biegły na kark i idziesz sobie precz. Z kimże ja tu zostanę w gródku, jak mieć Myszy na padną?

— A cóż ja na to poradzę? — odpali niechętnie Bocian. — Nie przeszędem tu przecież z moimi junakami bronić waszego gródka.

— Ale mi Myszy na kark sprawdziłeś.

— Do licha! — splunął z gniewem Bocian, — gadacie tak, Bożywoju, jakbyście byli dnieckiem. Jakże, ja was to sprowadziłem Myszy? Najprzód ich niema jeszcze i nie będą tak prędko, boć wprzydoby moi dwaj junacy Bogusz i Przemko wrócili.

— A jak nie wrócą?

niewątpliwych dowodów winy Dreyfusa nie złożono, ale nie wieǳieć, co jeszcze będzie. Podobno bardziej w żare zeznania poczytał pułkownik Paty du Clam (Patyduklan), którego, ponieważ jest chorym, prześuchała komisja w domu. Zeznania te mają być tak ważne, że gazety wahają się je nawet powtórzyć.

Rozinoisie się pogłoska, że dzisiaj przedstała się już do Paryża, że jednak rząd francuski stara się to zataić przed światem, aby nie zaszkodzić wystawie przyszłoroczej. Wiadomości tej jednak urzędowo stanowczo zaprzeczono.

Włochy mimo tylu nieudanych prób nie ustają w usiłowaniach, aby koniecznie coś od Chińczyka pozykać. Rząd włoski chce koniecznie dalej z Chinami w tej sprawie rokować, a chodzi mu głównie o handlowe ustępstwa. Jeżeli jednak rząd chiński nawet umiarkowanych życzeń włoskich nie uwzględnii, to bieżące Włochy porzucają te życzenia, bo mogąby po raz drugi potknąć się jak w Afryce.

Rozprawa z Transwalem nie pójde Anglii tak łatwo, jak się może spodziewała, a to dzięki tej okoliczności, że Anglia ma w Afryce dwóch niebezpiecznych wrogów, którzy tylko czekają na sposobność, by się Anglii dać swoje znaki. Jednym z nich jest kalif (władzca) derwisiów Abdülah w Sudanie, pobity, ale zawsze żywy. Ma on podobno dwa ogromne obozy i liczne zastępy wojska i z pewnością wyruszy ze swymi horiami naprzeciw wojskom angielsko-egipskim, jeżeli go Anglii nie zaczepią we własnym obozie. Drugim wrogiem to Rosja. Cesarsz abesynski Menelik wypuścił Rosji w dzierżawę ogromny obszar ziemi położony na południu Abesynii, tak wielki jak posiadłości niemieckie w Afryce wschodniej. Rzecz jasna, że Rosja, wdarłszy się do Afryki, pomyśli o rozszerzeniu tych posiadłości i wystąpi natychmiast z urzeczywistnieniem zamiaru tego, skoro się Anglii noga posłignie, o co wcale nie trudno.

Portugalia za przykładem Hiszpanii pochyna pozbywać się swych kolonii. W Afryce wschodniej oddaje bowiem część swoich posiadłości w dzierżawę na lat 99 Niemcom i Anglicom.

Z Nowego Jorku daje się, że przywódca powstańców na San Domingo Jimenez został na Kubie aresztowany. Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, że Jimenez wbrew zakazowi amerykańskiego głównego wodza wyładował na wyspie Kuba. Dniśnie to niezrozumiałe, bo przecież Jimenez uchodził za przyjaciela Amerykanów.

W Turcji taka bieda, że też strach. W kasach państwowych rurki, tak iż nie tylko urzędnicy cywilni ale i żołnierze, od dłuższego czasu nie mogą otrzymać pensji; znacząco już po ich lichem ubraniu. Ponieważ jednak każdy żyć musi, a na tyle potrzebne pieniędze,

— Dla czegoboy nie mieli wrócić? Kumingi Myszów to nie kocha i dognać ich tak łatwo nie mogli. Ja jestem pewny, że obaj się gdzie ukryli w puszczy i mają na oku żółtow, żeby w razie potrzeby dać znać. To są lepskie chłopaki, osobiście Przemek.

Wszystko mi tam jedno, jacy oni są, czy wrócią, czy nie wrócią. To tylko wiem, że sam jestem w wielkim niebezpieczeństwie przez ciebie. Myszy dla wyratowania swego wszystko uczynią. Po prostu zwalczę mi ich na kark.

— Wiecznie jedno i to samo gadacie, Bożywoju, jakbyście nie wiedzieli, że Myszy koniecznie koło waszego gródka płynąć muszą...

Tak, ale miałyby jeszcze, kilka dni swobodnych i przygotowałyby się na ich przyjęcie, jak się patrzy. A teraz co uczynię, jeśli się zaraz napadną, a że napadną, to głowę gotówem dać. Znam ja ich! I czemu się obronię? Synacków niema, czterech junaków niema... Widzisz, co mi narobił!

— Cóż więc chcecie, Bożywoju!

— Chęć, bys ostał z twoimi choć do jutra rana. Noc jest najgorsza. Jeżeli przejedzie spokojnie, to świątiniem możecie sobie odjeść do Kruszwicy, ale nie teraz, bojęście się na jutki wystąpi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

więc można sobie wystawić, jakie się tam dzieją nadużycia i zdzierstwa.

Z wiecu katolików niemieckich w Nysie.

We Wtorek przed południem odbyło się drugie zebranie zamknięte, na którym po zakończeniu wstępnych formalności i odczytaniu nadawanych depech wydziały poszczególne zdawały sprawę z obrad nad wnioskami, które zebraniu do przyjęcia przedłożono.

Uchwalono wniosek, aby stosownie do encykliki Ojca św. o poświęceniu całej ludzkości Serca P. Jezusa katolicy starali się o rozszerzanie nabożeństwa do Serca Jezusowego i zwalczały z całych sił wszelkie dążenia przeciwko Kościółowi katolickiemu; — towarzystwom katolickim polecono brać więcej udziału w sprawach publicznych; — postanowiono zalecać katolikom zakładanie stowarzyszeń rodzinnych chrześcijańskich; — wyrażono ubolewanie, że na kolejnych wydaje się tak zwane bilety jazdy niedzielnej (Sonntagsfahrkarten) i urszadza nadzwyczajne pościagi, bo to pobudza do zaniedbywania nabożeństwa. Ze względu na straszne skutki pijaństwa zgódzono się popierać towarzystwa przeciwko temu występując, dalej w ogóle popierać i rozszerzać związki katolickie jak św. Franciszka Ksawerego, św. Józefa, św. Bonifacego itd. Mając na oku polepszenie doli robotniczej, więc zalecić katolikom tak poszczególnym jak i ich związkom, aby się gruntownie zaznajamiali z ogólnym położeniem społecznym i z odnośną encykliką papieżką i popierały czynne zabiegi ku temu celowi dążące.

Dr. Bachem z Kolorii zalecał gorąco przyjęcie rezolucji opiewającej, że naukę religii w szkole ludowej należy wykładać w języku ojczystym. Religia to nie taki przedmiot naukowy jak pisane lub rachunki, tylko coś, co ma przemawiać do serca dziecka. Obecne przepisy utrudniają bardzo duchownym stanowisko i pracę. Rząd w nich widzi pełomaturali, lud gernanizatorów. Aby nastąpiła naprawa trzeba gruntownie zmiany. Rezolucja przyjęto jednogłośnie. Przyjęto również wnioski o rozszerzanie dobrych pism, trzymanie i czytanie tylko gazet katolickich, a unikanie gazet bezbarwnych itd.

Na publicznem zebraniu po południu, zakończonym przez hr. Operadoffa, odczytano na wstępie podziękowanie cesarza za przesypane telegraficzne wyrazy hołdu, poczkiem ks. poseł Langer z Bärwalde rozwodził się o położeniu rolników i zabiegach stronnictwa centrowego, około podniesienia rolnictwa, dr. Huppert o tem, aby pisano i czytywano więcej książek treści religijnej i chrześcijańskiej, a unikano książek bezbożnych, których teraz tak wiele: radzca Ebers z Wrocławia w dłuższej przemowie zalecał popieranie związku św. Bonifacego.

Przy sposobności stwierdzamy powtórnie, że na wiecu nie było żadnej przemowy polskiej, miedliśmy więc słuszność, twierdząc, iż wiecowski będzie wiecem Niemców katolicków, a nie wiecem katolików w Niemczech. Przyposzczenie nasze potwierdza obecnie także wrocławskie „Schlesische Volksztg.“, która tak pisze: „Jesteśmy pewni, że sposób, w jaki sobie pewna część Polaków postąpiła, nikomu z zebranych nie poprosiła, uciechy i nie popsuje jej na przyszłość. Do tej sprawy polskiej może jeszcze później wrócićmy. Dziś chcemy tylko zaznaczyć, że słuszność zupełna jest po stronie tych, którzy odrzucili żądania stawione ze strony polskiej. Wiecie generalnie katolików Niemiec, jak wykazują ich rozwój historyczny, są wiele katolików języka niemieckiego, a nie katolików rzeszy niemieckiej. Polacy, o ile w ogóle przybywali na te wiece, uważały się zawsze za gości.“

Myśmy temu nigdy nie zaprzeczały i nie zmieniliśmy też pod tym względem naszego zdania. Dziwi nas tylko, że niemieccie gazety katolickie przed wiecem inaczej o tej sprawie piszą i że tak one jak i komitet wiec urządzający usilnie wzywają Polaków katolików do współdziałania. Harość po udanym wiecu nie jest wcale na czasie.

Z bliska i z daleka:

Racibórz, dnia 1 Września 1899.

* Pan dr. Rostek wrócił z podróży i podał już swą praktykę.

* Dnia 6 bm. o godz. 10 min. 20 przed południem wyjadą koleją ku Leśnicy pątnicy zdającej do Św. Anny. Dyrekcyja kolejowa obniżała dla pątników cenę biletów zwrotowych, które należy poprzednio nabyć w zwykłych miejscach.

* Wedle rozporządzenia ministerialnego świątynie urzędowe będą rok przyszły oznaczały dwoma zerami — 00, a następnie lata 01, 02, 03 itd.

* Listowi będą na przyszłość inaczej nosili torby do listów. Dotychczas noszą one torby na pasku, teraz ma pasek ustąpić miejscu rzemieniowi idącemu przez ramie i plecy, na którym będzie torba wisieć. Częste skargi listowych na przypadłości żołądkowe i bruzdne, spowodowane naciskiem pasa i torby na brzuch, zwróciły uwagę wyższego urzędu pocztowego i przyczyniły się do zaprowadzenia wspomnianej zmiany.

* Z powodu jesiennych ćwiczeń wojskowych, podczas których żołnierze będą rozwlekani po wsiach i miasteczkach, nakazali landraci niektórych powiatów, żeby podczas przebywania żołnierzy w odnośnych miejscowościach oznaczono w stosowny sposób albo zamknięto studnie, z których nie należy czerpać wody do picia. To rozporządzenie zostało wydane w celu zapobiegania temu, żeby żołnierze nie zapadali na tyfus w skutek picia wody niezdrowej.

* Nie wiercie wszystkim ogłoszeniom! Pewien mistrz stolarski, "wyczytały w ogłoszeniu, że gdzieś we Wiedniu można dostać tanio zegarek, kazał sobie jeden przesiąć. Koszt wynosił z przesytką i ciem 11,15 mk. Tymczasem otrzymał, zamiast spodawanego dobrego zegarka, klepsydrę z blachy. Przy zegarku zaś znajdował się kwit gwarancyjny na 8 lat. Z niego to mógł wyczytać, że w razie potrzeby może zegarek przez te trzy lata przesiąć do Wiednia, gdzie zostanie naprawiony. Gazety, odbierające do zamieszczania plakatów ogłoszenia, nie mają obowiązku ani też nie mogą kontrolować, czy przedmiot zachwalany w ogłoszeniu ma jaką wartość, czy jest bez wartości. Jest to rzeczą kupującą, czy chce dać wiare ogłoszeniu. Kto jest łatwouwiernym, a da się oszukać, niechaj przynajmniej do gazet pisze, że go wyzyskano. W ten sposób niejeden skorzysta i uniknie straty. Ogłoszenia pojedą swoją drogą, ale każdy powie sobie: nie ma głupich!

* Sudół Dwuletnia córeczka półsiodłaka Himmela wpadła do wrzącej wody i strasznie się poparzyła. Suerć nastąpiła jeszcze w ciągu tego samego dnia.

* Rybnik. Niejakiegoś Wałacha, robotnika z Orzupowic, znaleziono tych dni w wodzie za fabryką Haasego jako topielca. Za życia wierzył tylko w nieszczęśliwą gorzkość i ta go też pewnie przyprawiła o tak smutny koniec. — W przeszły Poniedziałek po południu o god. 2 będzie się w ogrodzie strzeleckim szczepiąć osią dzieciom dorosłym, a o god. 3¹/₂ dzieciom małym. W tydzień potem, dnia 11-go bm., odbędzie się rewizja w tym samym porządku.

* Gliwice. Wieża nowego kościoła katolickiego jest 81 metrów wysoka, wliczywszy w to krzyż u szczytu się znajdujący a wysokość na 8 metrów. — Przy promenadzie składał się wóznicu rumowisko z rozebranego domu, gdy wtenczas kąn do wozu zaprzężony nagle zachwiał się i upadł i już był po nim. Woźnica tak się złąknął i zmarzł, że i jego byłby nieomal paraliż poraził. — Posiedziciel Grund z Wójtowejwi pędził tych dni na pole, gdzie kopią piasek, by sie przekonać, czy piasek ten nadaje się do budowy, którą zamierza przedsięwziąć. Przy schylaniu się wpadła mu z kieszeni niepostrzeżenie portmonek zawierająca 1000 marek w złocie. Dopiero w domu zauważył, co zgubił, i wrócił czemperując na pole, sie tam już nie znalezł. — Nowo obrany burmistrz Mentzel został już potwierdzony. — W nocy z Poniedziałku na Wtorek około god. 3¹/₂ strzelili ktoś 4 razy

do budynku, w którym się znajduje odwach ułański. Jedna kula wpadła do izby, ale nie raniła nikogo. Żołnierze puścili się w pogon za napastnikiem, ale daremnie.

* Bytom. Ks. prob. Kuboth z Miechowic nadesiał redakcyji "Katalika" długi list w sprawie swojej przemowy przy święceniu ochronki w Bobrku. Nie zaprzecza w nim niczemu, co niekatolickie gazety niemieckie o przemowie podała, lecz owszem stara się rzecz główną swojej przemowy gruntownie wyjaśnić. Ks. Kuboth uważa, że "Katalik" obraził go w nr. 99, nazywając go nieprzyjacielem Polaków, i domaga się, aby podać, czym to on jest nieprzyjacielem. Jeżeli redakcyja tego nie zna, natenczas grozi skargą, "że nie trzeba myśleć, — tak pisze, — jakobym ja się obawiał 'Katalika' ruszyć. Czuje się dosyć mężnym, aby po raz drugi, jeżeli potrzeba, przeciwko 'Katalikowi' przed sądem stanąć". (Trzeba wiedzieć, że ks. prob. Kuboth skarzył już raz "Katalik" za artykuł o zaprowadzeniu niemieckiego kazania w Boże Narodzenie).

Dalej pisze Ks. Kuboth: "Nie jestem nieprzyjacielem, po polsku mówiąc eg o Górną Śląską i nie mogę nim być, albowiem wtedy byłbym nieprzyjacielem moich własnych parafian, mówiących w wielkiej części po polsku; toby się sprzeciwiało mojemu stanowisku i mojemu urzędowi proboszczowskiemu. Jeżeli 'Katalik' jednak ma na myśli takich Polaków, którzy dzisiaj jeszcze królestwem polskiem się zachwycają i przywrócenia jego sobie życzą, a więc politycznych albo narodowych Polaków, natenczas może mnie śmiało nazwać ich nieprzyjacielem; jestem nim bowiem całkowicie, a jako pruski obywatel i jako kapłan jestem zobowiązany, wszelkie tego rodzaju chęci i usiłowania zwalczać i gniewić, a to tem więcej, że Górnego Śląska nie należał."

Żeby kto inny się tak wyrażał, tobyśmy się nie dziwili, ale po księdzu katolickiemu, urodzonym, wychowanym i działającym na Górnym Śląsku, spodziewalibyśmy się czego innego. Toż z pierwszego lepszego podręcznika historycznego można wyczytać, że Śląsk należał do Polski. Co się zaś tyczy tego, że ks. Kuboth nazywa Polaków na Górnym Śląsku po polsku mówiącymi Górnosłazakami, to chcielibyśmy tylko nadmienić, że na Górnym Śląsku mówią po polsku także i Niemcy i żydzi. Wedle własnego wyrażenia zresztą ks. Kuboth nie jest także Niemcem, tylko po niemiecku mówiącym Górnosłazakiem, a przecież pewnie o sobie twierdzi, że jest Niemcem!

* Król Huta. Pewnego dnia zjawia się jakiś nieznany, starszy już człowiek w mieszkaniu wdowy K. i zbliżając się do niej poufale, pyta się: Kobieto, czyś mnie nie poznana? Nie mogąc się w żaden sposób domyślić, kimby mógł być przybysz, wdowa wyprasza sobie wszelką poufalsko i każe mu czempredzej opuścić mieszkanie, aż tu obcy rzecze: Nie poznajesz mnie doprawdy? Toż ja twój mąż! Dopiero wtedy wdowa poznala męża, który przed 23 lat ją opuścił i odtąd przepadł bez śladu. Ponieważ wówczas wszelkie poszukiwanie były bezskuteczne, kobieta nabyła przekonania, że albo go zamordowano albo mu się przytrafił nieszczęście; sąd uznał go po upływie trzech lat za umarłego i wdowa wyszła po raz drugi za mąż za werczaną K., z którym żyła przez 15 lat, aż przed 5 laty znalazła śmierć w kopalni. Puściwszy w niepamięć nagle, a tak długie zniknięcie, "wdowa" przyjęła znów u siebie pierwszego męża i gotowa wziąć z nim ponownie ślub cywilny, boć kościelny nie przestał być ważnym.

* Mysłowice. Sędzia Engel, którego niedawno temu obrano burmistrzem Mysłowic, rzekł się tego urzędu i pozostaje nadal sędzią.

* Berlin. "Dziennik Berliński" donosi, że teraz już i ostatni chorzy z liczby porażonych od gromu na głowie sekolskim w Charlottenburgu wstali i wrócili do zwykłych zajęć, atoli niektórzy z nich jeszcze się muszą oszczędzać. Celem częściowego pokrycia strat materialnych, na jakie narażeni zostali owi nieszczęśliwi, urządzają towarzystwa sokolskie w Niedzielę 3-go Września zabawę ludową, z której dochód przeznaczony jest na cel powyższy.

* Kraków. Jarmark jesienny na koniec rozpoczęcie się tego roku 22-go Września i potrwa do 26-go Września. Jarmark zakończy się jak zwykle wyścigami chłopskimi.

1399. Noc ś. Bartłomieja. 1899.

(Dokończenie.)

Na łaskę te przypędził dnia następnego pastuszek bydło, aż tu naraz, nad miejscem ówem, gdzie Hostie święte zagrzebane były, ukazała się w powietrzu promienista jaśnieść, a wśród niej unosiły się trzy Hostie. Bydło zaś wszyscy popadło na kolana, pochyliło głowy ku ziemi, jakoby oddawało pokłon Panu Jezusowi, utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Pastuszek, uniemały z przerażenia, przyszedłszy cokolwiek do siebie, pobiegł copredze do miasta na magistrat i tam o tem cudownym opowiedział sędziowi. Ale w magistracie nie dano mu wiary i jako niepoczytalnego ua umysle wrącono do więzienia.

Gdy jednakże dni następnych cud ten nieustannie się powtarzały, wyruszyło w następującą Niedzielę całe duchowieństwo z Poznania z biskupem na czele w uroczystej procesji na miejsce cudu i wyznaczyło z pośród siebie najstarszego i najświętobliwszego kapłana, aby ten uprosił u Boga, iżby Hostie święte na jego spuściły się ręce, co też się stało. Następnie wśród pieni pobożnych zaniesiono i złożono je w kościele św. Marii Magdaleny, który stał dawniej na dzisiejszym Nowym Rynku. Pan Jezus jednakże utajony w Przen. Sakramencie, nie chciał widocznie, aby srodnia żydowska pozostała w ukryciu albo może zapomniano, bo Hostie Przenajświętsze uchoǳły z kościoła św. Marii Magdaleny po kilka razy i ukazywały się nad miejscem, gdzie były pochowane. Dla tego też na tem miejscu pobudowano kaplicę tymczasową i Hostie święte w niej złożono, a niezadługo potem pokożny król polski Władysław Jagiełło i świętobliwa jego małżonka Jadwiga, pobudowali wspaniały kościół Bożego Ciała, w którym obrazy tych pobożnych królestwa nad stalami, przy wielkim ołtarzu, po dziś dzień oglądac można.

Dla Hostyi umęczonych wojewoda malborski Jakób Działyński sprawił później prześliczną monstrancję z trzema okręgami w miejscu, gdzie się zwykłe jedną Hostię wkłada. W jednym z tych okręgów umieszczono szczątki Hostyi z roku 1399, opieczętowane pieczęcią urzędową, a w dwóch innych umieszczono zwykłe komunikanty, od czasu do czasu na nowo konsekrowane. Monstrancja ta istniała do najnowszych czasów. Dopiero w roku zaprzeszonym przerobiono ją, ursadzając miejsce dla jednej wielkiej Hostyi, a szczątki Hostyi z roku 1399 przechowywane będą teraz w osobnej puszce jako relikwia.

Ruch w Towarzystwach.

— Pszów. W Niedzielę 3. b. m. urządzają Towarzystwo pod opieką św. Urbana i św. Barbary teatr amatorski w nowo wybudowanej sali p. Rajcy w Zawadzie. "Odegrane zostaną dwie sztuki: "Syn Marnotrawny" i "Przysięga kreska na Matyska", komedyjka w 2 aktach. Początek o god. 7; otwarcie kas 0 god. 6¹/₂.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Wróciwszy z podróży,
chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek,

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Racibórz (plac masarski)

d. 1. Września 1899.

!!! Używaj cukru !!!

Cukier nadaje muśnikom siły,
Cukier sprzyja tworzeniu się tłuszcza,
Cukier posiada wiele właściwości karmiących,
Cukier jest zatem tanim pokarmem.

O.O. Reformaci w Krakowie
w tych dniach wydali najnowszy:
Brewiarzyk Tercyarski
dla użytku Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Treść Brewiarzyka oprócz Kalendarza z wykazem Odpustów zupełnych i doli, w których wypadają absolucje generalne dla Tercyarszy, podzielona jest na dziewięć części: I Tercyarska. II Młodlitwy codzienne. III Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. IV Nabożeństwo tygodniowe. V Nowenny VI Nabożeństwo przygody. VII Ascetyczna. VIII Pieśni kościelne. IX Obrzędy Tercyarskie. Cena Brewiarzyka nieoprawnego wynosi 2 m. Oprawny w półskórek 2 m. 50 f. Oprawny w skórę, brzegi ciemne 3 m. 50 f. Oprawny w skórę, brzegi złote 4 m.

Zamawiać można listownie pod adresem:

Klasztor OO. Reformatów w Krakowie.

Większa ilość silnych robotników
znajdziesz natychmiast
stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prąmem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.



Maja na składzie: Otylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Pollock, Rob. Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, J. Dobrziński, Herm. Wachner, Konstanty Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast., Emil Pischek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józef Kachel, B. Sokoll, Józef Schindler, Paweł Ackermann, P. Gollasch, Bruno Miksch, Wikt. Dolezich, C. Schneider.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą cie kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Przeslij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twei świętej choć mały datków na wybudowanie Jej świątyni! Przymij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłaci”!

Ks. Jeder, zarządcza parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

bo

Kalendarz „Nowin Raciborskich”

na rok 1900

już wyszedł z druku. Cena egzemplarza wraz z kalendarzem ściennym wynosi

tylko 10 fen.,

z przesyłką 15 fen.

Przy odbiorze większej ilości stosovery rabat.

Wydaw. „Nowin Raciborskich”

w Raciborzu.

STOEWER'S GREIF



Greif 31a — około 11 kg.
Najświeższy obecnie półwyścigowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wyścigowe.
Stoewera maszyny do szycia walczą co do ekskluzywnej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif”.
Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antytritycznej herbaty krew przeszczyszczającej: Czyści krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuje to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obwiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbaty krew oczyszczająca oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na te okropne dolegliwości zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokuczliwej cierpienia, które w moich członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpią, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kapieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolniły mnie. Noce spędzałam bezsenne, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowym używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbylem się zupełnie moich bólów, i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbatę wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się poprawił. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieče się do tej herbaty, wynalezionej jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będę.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngioblätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenkelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Läpathewurzel 67, Süssholzwurzel 75, Sassafraswurzel 35, Fenkel röm. 3,50, weiss. Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

Pieniądze nie można opłacić,
tylko publicznem podziękowaniem bezwarunkowem panu

K. Pittschowi w Siemianowicach. W krótkim czasie pan ten wyleczył mnie z astmy, zazębienia, braku apetytu, reumatyzmu i t. d. zupełnie, chociaż już straciłem nadzieję wyzdrowienia.

Józef Grzendał w Ziętalu.

Czy zechcesz,

Iaskawy Czytelniku i Iaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościółek Szkoły?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, B E R L I N . Pallisadenstr. 73.

Na żniwo, wesola itd.

polecam silną gorzałkę litr po 40 fen. dobre wino po 35 fen. Dziewka wypożyczam bez f a n t a s i e.

Max Böhm,

fabryka likierów i wina słuznego, Racibórz, ul. Odrzańska.

Lecze bezpłatnie

różę, suchoty, węgry, liszaję, wyrzuty, nagnoitki, stare rany, szkarlatynę, gościec, rwanie w członkach, reumatyzm i wszelkie nieczystości w ciele, bez bólu. Proszę każdego, aby przyszedł do mnie lub napisał i podał ujęcie numer. Proszę to wyciąć.

Owczarz A. Klement, Lukasyna p. Raciborem.